OPIEKUN SPOŁECZNY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

TREŚĆ.

1. **Deklaracja genewska.**
2 **„Tydzień Dziecka"** — Maria Ż.
3. **Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci w Warszawie** — Maria Korytowska.
4. **Kolonie i półkolonie letnie** — J. Czesław Babicki.
5. **Organizacja konkursów pielęgnowania niemowląt** — Dr Edward Grzegorzewski.
6. **Szczepienia ochronne przeciwospowe** — M.
7. **Społeczne i psychologiczne podstawy oddawania dzieci do rodzin zastępczych** — Róża Kisielewska-Zawadzka.
8 **Kronika.**

Nr 8 **V. 1937**

ŁATWIEJ ZAPOBIEC CHOROBIE ZAKAŹNEJ NIŻ JĄ LECZYĆ

MATKO! OJCZE!

CHROŃ DZIECI PRZED CHOROBAMI ZAKAŹNYMI

Grożą one życiu Twego dziecka i mogą pozostawić w organiźmie trwałe ślady.

Stosuj się do wezwań

MIEJSKIEJ SŁUŻBY ZDROWIA

która roztacza opiekę nad zdrowiem Twego dziecka

PODDAWAJ DZIECI SZCZEPIENIOM OCHRONNYM

przeciw ospie, błonicy (dyfterytowi), durowi (tyfusowi) brzusznemu.

BEZPŁATNIE

szczepienia te wykonywują

OŚRODKI ZDROWIA I OPIEKI.

JEŻELI PRAGNIESZ ZDROWIA DZIECKA

Dbaj o wzorową czystość w mieszkaniu i osobistą. Myj ręce i każ to czynić dzieciom. Jeżeli dziecko Twe zapadnie na chorobę zakaźną udaj się natychmiast do najbliższego Ośrodka Zdrowia i Opieki, który Ci udzieli rad i wskazówek. Nie odwiedzaj domów, w których jest choroba zakaźna.

WSZAK NIE CHCESZ, ABY DZIECKO TWE ZARAZIŁO SIĘ LUB ZARAŻAŁO INNE DZIECI

Plakat propagandowy, wydany przez miejską służbę zdrowia w związku z akcją szczepienną prowadzoną na terenie stolicy.

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 8. MAJ 1937 ROK II

DEKLARACJA GENEWSKA

UCHWALONA PRZEZ RADĘ GENERALNĄ MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU POMOCY DZIECIOM W DN. 23 LUTEGO 1923 R.

NINIEJSZĄ DEKLARACJĄ, NAZWANĄ „DEKLARACJĄ GENEWSKĄ", MĘŻCZYŹNI I KOBIETY WSZYSTKICH NARODOWOŚCI UZNAJĄ, ŻE LUDZKOŚĆ WINNA DAĆ DZIECKU WSZYSTKO, CO POSIADA NAJLEPSZEGO I STWIERDZAJĄ, ŻE CIĄŻĄ NA NICH, BEZ WZGLĘDU NA RASĘ, NARODOWOŚĆ I WYZNANIE, NASTĘPUJĄCE OBOWIĄZKI:

1. DZIECKU *POWINNO SIĘ DAĆ MOŻNOŚĆ NORMALNEGO ROZWOJU FIZYCZNEGO I DUCHOWEGO.*
2. DZIECKO *GŁODNE WINNO BYĆ NAKARMIONE; DZIECKO CHORE — PIELĘGNOWANE; DZIECKO WYKOLEJONE — ZWRÓCONE NA WŁAŚCIWĄ DROGĘ; SIEROTA I DZIECKO OPUSZCZONE — WZIĘTE W OPIEKĘ I WSPOMAGANE.*
3. DZIECKO *POWINNO PRZED INNYMI OTRZYMAĆ POMOC W CZASIE KLĘSKI.*
4. DZIECKO *POWINNO BYĆ PRZYGOTOWANE DO ZAROBKOWANIA NA ŻYCIE I ZABEZPIECZONE PRZED WSZELKIM WYZYSKIEM.*
5. DZIECKO *WINNO BYĆ WYCHOWYWANE W WIERZE, ŻE JEGO NAJLEPSZE CECHY POWINNY BYĆ ODDANE NA USŁUGI WSPÓŁBRACI.*

„TYDZIEŃ DZIECKA"

Wzorem lat ubiegłych w całej Polsce w okresie od 23 — 30 maja r. b. urządzony będzie „Tydzień Dziecka".

Celem Tygodnia jest przede wszystkim przypomnienie społeczeństwu o jego obowiązkach wobec dziecka.

Jakie są te obowiązki? Wylicza je Deklaracja Genewska, jeden z najbardziej humanitarnych dokumentów, jakimi może się poszczycić ludzkość.

Tak mało ją niestety znamy, choć Polska brała udział w jej redagowaniu, choć również podpis Polski pod nią widnieje.

Do deklaracji nic nie sposób dodać — nic nie sposób z niej ująć. Trzeba ją tylko powielić. Lecz powielić nie na papierze — a w sercach i umysłach wszystkich, którzy myślą o dziecku i którzy pragną potężnej przyszłości Polski.

Mamy w Polsce 8 milionów dzieci w wieku do lat 9, mamy około 6 milionów dzieci starszych i młodzieży w wieku do lat 19.

Jakże wiele z pośród tych dzieci czeka na wprowadzenie w życie Deklaracji Genewskiej.

Pamiętajmy, że Deklaracja Genewska obowiązuje każdego z nas. Czyśmy ją wypełnili? Czyśmy naprawdę oddali dzieciom wszystko co posiadamy najlepszego?

Maria Ż.

Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci w Warszawie.[1])

(Zakład obserwacyjno-rozdzielczy)

Idea domów obserwacyjno-rozdzielczych jest stosunkowo nowa. W oparciu jednak o praktykę z każdym rokiem zyskuje na aktualności. Dotychczasowe doświadczenia w tej dziedzinie wskazać mogą kierunek, w jakim idea ta powinna się rozwijać i urzeczywistniać.

Trudno narazie przesądzać, który ze stosowanych współcześnie w akcji obserwacyjno-rozdzielczej systemów zwycięży. Czy uznane zostaną za najbardziej celowe centralne domy rozdzielcze dla dzieci (Wiedeń — Kinderübernahmstelle) obejmujące: niemowlęta, wiek przedszkolny i szkolny, czy też zakłady takie będą rozgraniczone w zależności od wieku (Węgry, Polska), czy okaże się niezbędnym tworzenie zakładów rozdzielczych, specjalnych dla dzieci przestępczych i trudnych (Belgia), czy też wszystkie dzieci opuszczone, zarówno przestępcze jak i nie, schwytane na gorącym uczynku kolizji z prawem będą trafiać do jednego domu rozdzielczego (Francja). — Odpowiedź na te pytania dać może przyszłość i to nie najbliższa. — Moim zdaniem różne typy domów rozdzielczych dla dzieci będą musiały istnieć współrzędnie, zależnie od potrzeb i możliwości danego kraju i danego okresu czasu.

Zadaniem domów obserwacyjno-rozdzielczych dla dzieci jest roztoczenie czasowej opieki nad dzieckiem opuszczonym, poznanie dziecka podczas jego pobytu w zakładzie i zakwalifikowanie go do rodziny zastępczej, lub do odpowiedniego, stałego zakładu wychowawczego, stosownie do wynikających z ustalonej o dziecku opinii jego potrzeb.

Warszawa posiada trzy instytucje, służące powyższym celom, a mianowicie:

1. Przy Domu ks. Boduena (Dom Matki i Dziecka) zakład rozdzielczy dla dzieci chrześcijańskich w wieku od 0 — 4 lat.

[1]) Zakład można zwiedzać 2-go i 20-go każdego miesiąca po uprzednim porozumieniu się (tel.: 11-46-45), ul. Wolność 14.

2. Dom Opieki (przy Głównym Domu Schronienia Starozakonnych), przeznaczony dla dzieci wyznania mojżeszowego w wieku od 0 — 4 lat.

3. Zakład obserwacyjno-rozdzielczy pn. Pogotowie Opiekuńcze dla Dzieci, przeznaczony dla chłopców i dziewcząt w wieku od lat 4 — 15 bez różnicy wyznania.

Instytucje te, utrzymywane przez Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, roztaczają opiekę nad dziećmi posiadającymi prawo do trwałej opieki w Warszawie i nad dziećmi o nieustalonym prawie do trwalej opieki. Z założenia zakładów obserwacyjno-rozdzielczych wynika, że każde dziecko, które ma być na koszt Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie umieszczone w stałym zakładzie wychowawczym powinno przejść przez właściwy zakład rozdzielczy.

Chcąc w ogólnych zarysach zobrazować dzieje i działalność Pogotowia Opiekuńczego wydawało mi się wskazanym przedstawić je na tle powyższych uwag.

Pogotowie Opiekuńcze istniało w Warszawie jeszcze przed wojną światową. Głównym jego zadaniem było doraźne (najczęściej parogodzinne lub parodniowe) opiekowanie się dzieckiem zgubionym, czy zabłąkanym. Po dłuższej przerwie, pod koniec wojny, w r. 1918 Pogotowie Opiekuńcze znowu roztacza opiekę nad dzieckiem, ale charakter zakładu ulega zasadniczej zmianie. Większość dzieci to sieroty oraz dzieci zagubione wskutek zawieruchy wojennej Stałych zakładów wychowawczych jest jeszcze bardzo niewiele, a o oddaniu dzieci rodzicom nie można myśleć, bo rodziny te są nieznane — dzieci przebywają więc w Pogotowiu po kilka lat. W r. 1920 Zakład uzyskuje pewne podstawy prawne, którymi jest Uchwała Sejmu Ust. R. P. z dn. 13.I.1920 oraz Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 19.II.1930 r. (Mon. Polski z dnia 4.IV.1920 nr 52). — Do r. 1935 Pogotowie pełni częściowo funkcje stałego zakładu wychowawczego, chociaż w coraz mniejszej mierze, częściowo zaś spełnia pracę, podjętą obecnie przez Izbę Zatrzymań (VI brygada Urzędu Śledczego — Policja Kobieca).

W r. 1935 rozpoczyna się reorganizacja Pogotowia Opiekuńczego w myśl zasad zakładów obserwacyjno-rozdzielczych. — Dzieci, przebywające zbyt długo zostają rozesłane po odpowiednich zakładach, funkcje faktycznego „Pogotowia" (doraźnej opieki) z dniem

1.VIII.1935 zaczyna pełnić Izba Zatrzymań i w ten sposób Pogotowie Opiekuńcze zostaje przekształcone na zakład obserwacyjny o charakterze przejściowym. Dzieci przebywają w Pogotowiu od 1 — 6 miesięcy, a pożądanym jest by maksymalny okres pobytu



Budynki Pogotowia Opiekuńczego dla Dzieci przy ul. Wolność 14.

dzieci skrócić do 3-ch miesięcy. Przygotowywana w r. 1935/36 reorganizacja wewnętrzna mogła znaleźć pełniejszy wyraz dopiero z chwilą przeniesienia zakładu do stałej siedziby przy ul. Wolność 14. Budynek został przystosowany w miarę możności do potrzeb zakładu obserwacyjno-rozdzielczego, mogącego pomieścić 120 dzieci.

Dzieci kierują do Pogotowia Ośrodki Zdrowia i Opieki oraz Izba Zatrzymań — w porozumieniu z Wydziałem Opieki Społecznej.

Jako przyczyny, dla których dzieci trafiają do Pogotowia należy wymienić:

		średnia za lata 1935/6 i 1636/7
1.	osierocenie	14%
2.	porzucenie przez rodziców	55%
3.	czasowy brak opieki (rodzice w szpitalu, więzieniu)	7%
4.	niedostateczna opieka (materialna lub moralna)	12%
5.	ucieczka od rodziców lub opiekunów	2%
6.	włóczęgostwo	2%
7.	zbłąkanie	1%
8.	dzieci umieszczone w celach obserwacji w przypadkach gdy zachodzi potrzeba zmiany zakładu	7%

Z chwilą przyjęcia do Pogotowia dziecko zostaje wykąpane, przebrane, w razie potrzeby ostrzyżone i uwolnione od robactwa. Po zbadaniu przez lekarza zakładowego, umieszcza się je na oddziale obserwacyjnym na okres dwóch tygodni. Poza pewną izolacją ze względów zdrowotnych, oddział obserwacyjny, będący poniekąd jednostką autonomiczną na terenie zakładu, ma na celu umożliwienie przypatrzenia się dziecku w malej grupie (15 — 20), zapoznanie nowego przybysza z obowiązującymi przepisami oraz osłabienie poczucia tymczasowości pobytu. Paromiesięczny pobyt we właściwym zakładzie w porównaniu z dwutygodniowym oczekiwaniem na oddziale obserwacyjnym daje dziecku złudzenie ustalenia się.

Dzieci upośledzone umysłowo kierowane są do zakładów specjalnych bezpośrednio z oddziału obserwacyjnego.

Z oddziału obserwacyjnego, w zależności od wieku, dziecko przechodzi do przedszkola, lub do jednej z grup szkolnych.

Program przedszkola w Pogotowiu pokrywa się z programem ustalonym przez Sekcję Wychowania Przedszkolnego. Gorzej jest z programem nauki w grupach szkolnych. Stały dopływ i odpływ uczniów nie pozwala na systematyczną naukę w ramach określonego programu. To też „szkoła" na terenie Pogotowia nie wychodzi w swych dążeniach poza chęć utrwalenia w wychowankach wiadomości, które ze sobą do zakładu przynieśli oraz utrzymania ich w atmosferze karności szkolnej.

Poza nauką szkolną, która trwa tylko trzy godziny dziennie, dzieci pracują nad utrzymaniem porządku w zakładzie. 6 godzin w tygodniu przeznaczone jest na roboty ręczne (szycie, haft dla dziewcząt, laubsega, introligatorstwo dla chłopców). Czas wolny od powyższych zajęć spędzają wychowankowie na dowolnej zabawie w salach, lub na boisku, zależnie od pory roku i pogody.

Przez cały czas pobytu w zakładzie dziecko otoczone jest troskliwą opieką lekarską. W razie potrzeby jest intensywnie leczone i dożywiane.

Opieka psychologiczna stara się zapewnić dziecku indywidualne traktowanie dostosowane do jego potrzeb. Badania testowe poziomu umysłowego i charakteru uzupełniają obserwację dziecka na tle codziennego życia. Poziom umysłowy dzieci przebywających w Pogotowiu jest niski, znacznie niższy niż w przeciętnej szkole powszechnej. Zaledwie 45% stanowią dzieci dosięgające do normy. Na dzieci głęboko upośledzone umysłowo przypada 5%; reszta to dzieci zapóźnione wskutek zaniedbania wychowawczego.

Zadaniem wychowawców w Pogotowiu jest poznać dziecko. Ale aby dziecko dało się poznać musi się czuć w zakładzie dobrze i swobodnie; tylko wtedy uzewnętrzni się, pokaże się takim, jakim jest naprawdę. Z drugiej strony, przy tak dużej ilości dzieci (120—160) niezbędna jest karność. Wysiłek wychowawczy skupia się więc na utrzymaniu równowagi między swobodą, którą się daje dzieciom, a karnością, której się od nich wymaga.

Rezultaty dotychczasowe są dobre. Doświadczenie uczy, że wolno od dziecka wymagać dużej karności, ograniczyć można jego swobodę, żądać zgodnego współżycia z rówieśnikami, obarczyć pracą, a w zamian za to wszystko, wystarczy mu dać pewność, że nie jest swym wychowawcom obojętne, że jego los naprawdę szczerze ich obchodzi; poza tym dziecko musi czuć, że jest cenione, że dla wychowawcy i dla zakładu przedstawia jakąś wartość. Większość dzieci w Pogotowiu to dzieci o silnym poczuciu małowartościowości. W stosunku do nich zadanie wychowawcze Pogotowia polega na odnalezieniu w ich psychice jakiegoś punktu zaczepienia czy oparcia umożliwiającego postęp w kierunku społecznie dodatnim.

Pozostaje do omówienia sprawa dalszego losu wychowanków Pogotowia po opuszczeniu zakładu. Statystyka za rok 1936/37 wykazuje, że spośród dzieci, które ubyły, skierowano:

do zakładów	50,72%
do rodzin	25,22%
do sanatoriów i szpitali	11,11%
do gmin	7,17%
zbiegło	3,93%
oddano na wychowanie	1,39%
usamodzielniło się	0,46%

Porównując stosunek dzieci oddanych do rodzin z liczbą dzieci porzuconych, dochodzimy do stwierdzenia smutnego faktu, że zaledwie połowa dzieci porzuconych wraca do warunków życia rodzinnego. Pomimo intensywnej pracy opiekunek przyzakładowych oraz pewnej poprawy koniunktury gospodarczej, rok 1936/37 w porównaniu z r. 1935/36 nie przyniósł żadnej zmiany na lepsze. Równocześnie w r. 1936/37 wzrósł odsetek dzieci posiadających rodziców. Taki stan rzeczy jest anomalią ze społecznego punktu widzenia. Nędza materialna, która najczęściej jest bezpośrednią przyczyną opuszczenia dziecka przez rodzinę, jest raczej zjawiskiem wtórnym. Przyczyną pośrednią i zasadniczą jest nierzadko to, co nazwać by można nędzą moralną: lenistwo, lekkomyślność i brak umiejętności organizowania codziennego życia rodziny (częściej spotykane ze strony matki) oraz alkoholizm ze wszystkimi swymi następstwami i opuszczanie rodziny (częściej zdarzające się ze strony ojca).

Te chorobowe objawy społeczne leczyć należy u podstaw przez systematyczne, wytrwałe przetwarzanie środowiska. Przede wszystkim jednak należy przez profilaktyczne wychowanie ustrzec młodzież przed błędami współczesnego pokolenia.

W świetle powyższych rozważań widoczny jest pomost łączący ściśle pracę Pogotowia z wszelką racjonalną pracą społeczną. Współdziałanie to jest dostępne dla wszystkich ludzi dobrej woli, interesujących się rzeczowo opieką społeczną i dolą dziecka.

Maria Korytowska
Kierownik Pogotowia Opiekuńczego
dla dzieci.

Kolonie i półkolonie letnie.

Przy omawianiu opieki domowej, którą należy rozumieć jako pomoc, udzielaną rodzinie ze względu na dziecko, było podane, że wśród świadczeń mieści się również pomoc przy umieszczaniu dziecka w przedszkolu, szkole, świetlicy, na kolonii itd. („Opiekun Społeczny — nr 2 — „Formy opieki społecznej"). Pomiędzy urządzeniami opiekuńczymi, uzupełniającymi opiekę i wychowanie w domu rodzinnym, najbardziej zasługują na uwagę kolonie i półkolonie letnie, jako cieszące się dużą w Polsce popularnością i dające dobre wyniki.

Jean Jacques Rousseau, głęboki myśliciel i pedagog XVIII wieku, pisząc o ujemnym wpływie miast na wychowanie dziecka, powiada: *„Wysyłajcie więc wasze dzieci, aby się odrodziły same przez siebie i odnalazły wśród pól siły, które się zatraca w niezdrowym powietrzu miejsc przeludnionych"*. Apel ten jest dzisiaj więcej aktualny, niż był wówczas.

W roku 1876 niejaki Bion, pastor z Zurychu, pierwszy raz w Europie wysłał grupę, złożoną z 60 dzieci w góry, i to dało początek koloniom letnim. W Polsce inicjatorem kolonii letnich był dr Stanisław Markiewicz, który w 1881 r. zorganizował Towarzystwo Kolonii Letnich dla dzieci w Warszawie. Warszawa zatem była, zawdzięczając d-rowi Markiewiczowi, pierwszym miastem w Polsce, które rozpoczęło organizowanie kolonii letnich dla dzieci.

W „Podręczniku dla organizatorów kolonii letnich dla dzieci", wydanym w 1930 r. przez wspomniane towarzystwo, znajdujemy następujące określenie celów kolonii: „...cele kolonii letnich są trojakie: zapobiegawcze, lecznicze i wychowawcze, gdyż, otaczając dzieci opieką specjalnego personelu wychowawczego i przenosząc je chociaż czasowo w kulturalne warunki bytu osiągamy i ten trzeci cel" [1]).

Doc. dr Stanisław Progulski w ten sposób wyraża się o koloniach: „Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży, szkoły leśne, obozy harcerskie itp. urządzenia uważać należy, jako podstawowe organi-

---

[1]) „Podręcznik dla organizatorów kolonii letnich dla dzieci". Wydawnictwo Związku Polskich Towarzystw Kolonii Letnich i Instytucji Kolonie organizujących. Warszawa — 1930.

zacje, które oprócz wielu zadań natury wychowawczej, wzmagają siły fizyczne młodego ustroju" [1]).

W „Instrukcji dla kolonii letnich", wydanej przez Komisję Wojewódzką do spraw kolonii letnich w Poznaniu, tak jest zdefiniowany cel kolonii: „Pierwszym i najważniejszym celem każdej kolonii jest podniesienie wartości biologicznej ustroju dziecięcego, aby go przysposobić do przyszłej pracy w państwie i w społeczeństwie jako jednostkę zdrową. Drugim celem jest wpływ wychowawczy, który nie zawsze spotykamy w domu" [2]).

Powyższe definicje nie wiele różnią się między sobą i wszystkie ujmują cel kolonii, cokolwiek za wąsko. Kolonie czy półkolonie należy uważać jako urządzenie opiekuńcze, niosące pomoc rodzinie przy wykonywaniu jej obowiązków względem dziecka. Z takiego poglądu wypływa bezpośrednio cel kolonii. Będzie on mianowicie polegał na wyrównaniu braków, wypływających z warunków materialnych, higienicznych i moralnych, w jakich znajduje się dziecko w ciągu całego roku.

Zadania zatem, jakie w czasie swego trwania ma spełniać kolonia lub półkolonia, rozpadną się na dwa działy: zdrowotny — niwelujący skutki nieodpowiednich dla rozwoju dziecka materialnych i higienicznych warunków domowych, i wychowawczy — zabliźniający urazy psychiczne i wyrównujący spaczenia moralne, spowodowane warunkami natury moralnej.

Nie ogranicza się jednak cel kolonii do tych dwóch zadań: kolonie mają zapobiegać charłactwu fizycznemu i duchowemu dziatwy i młodzieży, a więc rozszerzyć swe działanie poza czas swego trwania. Stąd wypływa wniosek, że kolonię czy półkolonię trzeba również oceniać *„ze stanowiska wartości, jakie wnosi ona do życia dziecka i środowiska, oraz zazębień, jakie ją wiążą z innymi czynnikami, kształcącymi dziecko*

[1]) Wojewódzka Komisja do spraw kolonii letnich we Lwowie. „Krótkie wskazania dla urządzających kolonie letnie dla dzieci i młodzieży" — na podstawie referatu Doc. Uniw. dra Stanisława Progulskiego.

[2]) „Instrukcja dla kolonij letnich" — Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione pod redakcją dra M. Godyckiego, wizytatora higieny w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Poznań — nakładem Poznańskiej Komisji Wojewódzkiej do spraw kolonii letnich — 1935.

i środowisko, w pierwszym rzędzie ze szkołą" [1]). W tych zazębieniach właśnie będzie tkwić przede wszystkim profilaktyczne znaczenie kolonii.

Kolonie letnie, a w ostatnich latach półkolonie, cieszą się dużą popularnością wśród społeczeństwa, a liczba dzieci korzystających z tej formy opieki stale wzrasta:

w roku	1922	korzystało z tej	formy opieki	39.312	dzieci
„	1926	„	„	45.794	„
„	1931	„	„	133.541	„
„	1935	„	„	237.313	„

Przyjęły się u nas — nie licząc obozów harcerskich, junackich i innych, trzy typy wczasów letnich dla dzieci i młodzieży: kolonie lecznicze, kolonie wypoczynkowe i półkolonie.

Kolonie lecznicze przeznaczone są dla dzieci chorych, wymagających specjalnych warunków klimatycznych i zabiegów leczniczych. Wysyłać na nie należy dzieci z powiększonymi gruczołami, gruźlicą skóry, kostną i stawów, cierpiące na nieżyt oskrzeli i astmę, z lekkimi wadami serca i lżejszymi formami zapalenia nerek.

Głos decydujący przy selekcji dzieci, jak również przy organizacji kolonii leczniczej ma lekarz i pod jego dyrektywę powinien być oddany cały personel kolonijny.

Kolonie lecznicze organizujemy w górach niewysokich lub wysokich, nad morzem, w lasach żywicznych, lub w miejscowościach klimatycznych uzdrowiskowych, gdzie stosuje się używanie kąpieli solankowych.

Dietę i rozkład dnia przepisuje lekarz, a regulamin i metody wychowania stosuje się na ogół takież, jak na kolonii wypoczynkowej, uzgodnione jednak z lekarzem, ponieważ z charakteru kolonii leczniczej mogą wypływać pewne ograniczenia lub uzupełnienia, niepotrzebne na kolonii wypoczynkowej, jak np.: więcej snu, zakaz biegania, dalszych wycieczek, wybór nie męczących zabaw, zakaz wychodzenia po zachodzie słońca, zakaz kąpieli rzecznych lub słonecznych itp.

Kolonie wypoczynkowe *„mają na celu uzupełnienie opieki i wychowania rodzinnego. Wypoczynek dziecka na łonie natury daje poważne i stałe rezultaty tylko w tym wypadku, kiedy rozbudza w dziecku świadomość niezbędności planowej kul-*

[1]) Maria Roszkowska: „Półkolonie letnie". „Życie Dziecka". Nr. 5—6. 1935.

tury fizycznej ciała i zaszczepia w nim chęć stałego prowadzenia higienicznego sposobu życia" [1]).

Aby spełniły swój cel muszą kolonie wypoczynkowe posiadać przede wszystkim odpowiednie warunki lokalne, a więc: miejscowość, przeznaczona na kolonię wypoczynkową, powinna być zdrowa, nie malaryczna, zalesiona, z dala od osiedli fabrycznych i miast, posiadać zdrową wodę do picia i bieżącą do kąpieli; budynki kolonijne powinny być higieniczne, przewiewne, wyposażone w konieczne urządzenia gospodarcze i higieniczne.

Wybór odpowiedniej miejscowości posiada duże znaczenie dla wyników kolonii, lecz nie najważniejsze. Najbardziej decydującym czynnikiem wartości kolonii jest dobór odpowiedniego personelu, w pierwszym zaś rzędzie — kierownictwa. Kierownicy kolonii mają posiadać przygotowanie pedagogiczne, znać dziecko, umieć organizować współżycie dzieci, posiadać dość szeroki zakres wiadomości z higieny, ratownictwa, a poza tym sami odznaczać się pogodnym usposobieniem, wyrozumiałością, taktem, stanowczością, miłością dziecka i kulturą.

Dzieci dzieli się na grupy (40 do 50), prowadzone przez wychowawców; grupy — na sekcje. Każda z grup powinna posiadać samorząd, którego stopień samodzielności zależy od wieku i rozwoju wychowanków.

Plan dnia — poza kilkoma niezmiennymi punktami, jak godziny głównych posiłków, snu — powinien być elastyczny, możliwy do wprowadzenia zmian, zależnych od różnych okoliczności, jak pogoda, przyjazd gości, czasem poprostu prośba dzieci i in.

Dozór wynika sam przez się ze stałego obcowania personelu z dziatwą, nie ma więc potrzeby podkreślać go jako metody. Personel powinien dozór rozumieć, jako pogotowie, które w odpowiedniej chwili okaże dziecku pomoc i opiekę.

Ze stałego przebywania personelu z dziatwą wypływa konsekwentnie generalna metoda wychowawcza na kolonii: p r z y k ł a d. Nowe warunki i nowi ludzie zmieniają nastawienie dziatwy do autorytetu ludzi dorosłych: na kolonii dzieci są posłuszniejsze i chętniej naśladują to, co widzą u swoich przodowników. Stąd obowiązuje konieczność uważania na swoje postępowanie, aby nie podać dziecku przykładu niewłaściwego.

---

[1]) Dr Kazimierz Górski: „Kolonie letnie". Zagadnienia opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce. Warszawa — 1929.

Wychowawca (wychowawczyni) śpi z dziećmi, myje się, jada, chodzi na spacer, bawi się i td. Musi więc wszystko tak czynić, jak chce, aby czynili jego wychowankowie. To też praca wychowawcy na kolonii nie jest bynajmniej łatwa: z tego powinien sobie zdawać sprawę kandydat na wychowawcę kolonijnego.

O ile kierownictwo i personel są doskonale przygotowani do prowadzenia kolonii — sprawy wychowawcze zostały tym samym wyczerpane. Mimo to jednak ważne jest mieć na względzie przy organizowaniu kolonii, jak również przy ich prowadzeniu kilka zasadniczych praw, od których pod żadnym warunkiem nie można odstąpić.

1. Cała kolonia jest przeznaczona wyłącznie dla wychowanków.

A więc i personel i zarząd instytucji i wizytatorzy i goście, i wszelkie popisy — wszystko to służy wychowankom, a poza ich dobrem nie istnieją inne cele.

2. Dzieci na kolonii wypoczynkowej mają wypocząć.

Więc wszelkie zajęcia dzieci wynikają li tylko z samorzutnych lub rozbudzonych zainteresowań wychowanków.

3. Kolonia jest terenem współżycia dziecka z przyrodą

Zbyt wielka liczbowo kolonia przeczy tej zasadzie. Dzieci przebywają tam stale w tłoku i muszą podlegać wojskowemu rygorowi.

4. Dziecko powinno zdobyć w okresie pobytu na kolonii możliwie najwięcej kultury.

Najlepszą metodą wychowawczą będzie poddać dzieci działaniu przykładu ludzi kulturalnych. Nakazy i zakazy nie wyrobią kultury, jeżeli nie kształcą równocześnie karności wewnętrznej. Dla przykładu podaję wzór regulaminu na pewnej kolonii, który był ułożony w celu wyrobienia w dziatwie nawyków kulturalnych [1]:

Regulamin, obowiązujący uczestników kolonii X. X.

1. Nie przeszkadzaj innym.
2. Pamiętaj, że jesteś kulturalnym człowiekiem.
3. Bądź wesoły.
4. Na kolonii i poza nią obowiązuje grzeczność.

[1]) Cztery podane prawa i przykład regulaminu powtórzyłem z pewnymi zmianami z artykułu mojego pt. „Cel kolonii wypoczynkowej dla dzieci i jego realizacja". „Życie Dziecka". Nr 5—6. 1935.

5. Czego nie wiesz — zapytaj: otrzymasz odpowiedź i będziesz wiedział.
6. Nie każ innym czekać na siebie.
7. Staraj się być pożytecznym, nigdy nie bądź szkodnikiem.
8. Pamiętaj, że są trzy pożyteczne wyrazy w stosunkach z ludźmi: proszę, dziękuję, przepraszam. Używaj ich, gdy trzeba.
9. Bądź naszym przyjacielem wzamian za naszą przyjaźń i życzliwość dla ciebie.
10. Opuszczając kolonię, pożegnaj się z nami, a potem pamiętaj o nas.

Punkty regulaminu służą równocześnie, jako tematy gawęd z dziećmi i powinny być odpowiednio realizowane w wychowaniu.

Wychowanie na kolonii jest bardzo trudne, jak zresztą każde wychowanie, nie da się więc w krótkim artykule podać wskazań, jak należy postępować, aby dało ono dodatnie wyniki. Można jednak podać dwie zasady wychowawcze, które ułatwią zadanie personelowi, o ile potrafi on i zechce się do nich zastosować. Oto one:

więcej należy uważać na swoje postępowanie, niż na dziecka;

i

każde działanie wychowawcze powinno mieć na celu tylko dobro dziecka (nie personelu!) [1].

Półkolonie letnie do roku 1933 były uważane jako połowiczna i mniej doskonała forma opieki, stosowana z konieczności wobec braku funduszów i niemożności pełnego zaspokojenia zapotrzebowań na kolonie letnie. Rok 1933 był tym przełomowym rokiem, gdy Ministerstwo Opieki Społecznej wysunęło organizowanie półkolonij letnich na plan pierwszy, jako formę powszechniejszą, tańszą i, choć mniej dla dziecka atrakcyjną, lecz skuteczną i — w naszej rzeczywistości — spełniającą swe zadanie zapobiegawcze — jeżeli nie doskonale — to zupełnie wystarczająco.

Potrzeba ogarnięcia jaknajwiększej liczby dzieci wczasami letnimi i rozpowszechnione już przekonanie, że istnieje nieodparta konieczność, aby „wyrwać dzieci z szarzyzny życia codziennego, z dusznych czeluści mieszkaniowych miasta, dać im radość życia,

---

[1]) Więcej szczegółowych wskazań i przykładów znajdzie czytelnik w artykule: „Zagadnienia wychowawcze na kolonii" — Czesław Babicki. „Aktualne zagadnienia opieki społecznej". — Pamiętnik zjazdu referentek Opieki nad Matką i Dzieckiem Z. P. O. K. z 1935 r. Warszawa — 1936.

powietrze i słońce..." [1]), spowodowały podniesienie znaczenia półkolonii na wyższe miejsce w skali form opieki uzupełniającej.

Półkolonie ważne są w pierwszym rzędzie dla wielkich skupień ludzkich, gdzie nerwy dzieci, nadwyrężone wielkomiejskimi warunkami życia, wymagają odprężenia, i gdzie dzieci tych są cale gromady. Cel półkolonii jest właściwie ten sam, co kolonii, mają one jednak zadanie trudniejsze i wdzięczniejsze zarazem.

Trudniejsze, bo gdy kolonie roztaczają nad dziećmi całkowitą opiekę zastępczą, przez cały czas turnusu kolonijnego — półkolonie mogą wpływać na dziecko tylko w ciągu dnia, poczem wraca ono znowu do swego zwykłego otoczenia, które może zepsuć to co zbudowało wychowanie.

Wdzięczniejsze, bo przez stały kontakt z rodziną dziecka i z jego środowiskiem, głębiej i trwalej może wpływać na otoczenie dziecka i spełniać w ten sposób swe profilaktyczne zadanie.

Półkolonie obowiązuje bodaj że w wyższym jeszcze stopniu, niż kolonie, wybór odpowiedniego miejsca, personelu i selekcja dzieci.

Miejsce powinno być dość obszerne, zadrzewione, z trawnikami, daleko od fabryk i zaduchu miejskiego, z placem do zabaw i gier. Powinna być dobra woda do picia i basen z wodą bieżącą do kąpieli, oraz budynek, w którym wszystkie dzieci mogły by się pomieścić w czasie niepogody.

Personel powinien być wykwalifikowany i posiadać te same wartości, co personel kolonijny. Praca personelu jest o tyle łatwiejsza, że wieczorem może on już odpocząć nie tylko od pracy, ale od stałej kontroli przez swych wychowanków.

Selekcja dzieci odbywa się tak samo, jak przy zapisywaniu na kolonie wypoczynkowe: przyjmuje się dzieci zdrowe i normalne, kwalifikowane przez lekarza.

Półkolonia podlega ścisłemu i stałemu nadzorowi lekarza (tak jak i kolonia wypoczynkowa).

Wskazania wychowawcze nie różnią się od wskazań dla kolonii. Wychowanie musi być zastosowane do wieku dzieci, do ich zainteresowań i opierać się na zasadach ogólnych.

---

[1]) Bronisław Krakowski — „50 lat działalności Towarzystwa Kolonii Letnich dla Dzieci imienia dra Stanisława Markiewicza 1882 — 1932", rozdział: „Znaczenie kolonii letnich i ich rozwój w Polsce".

Kierownictwo specjalnie musi uwzględnić kontakt z rodzicami i zorganizować stały wywiad i odwiedzanie rodziców.

Liczba etatów personelu powiększa się wobec tego o urząd opiekunki „przykolonijnej", która obejmie ten obowiązek.

Więcej szczegółowe wskazania znajdzie czytelnik w cytowanych w odsyłaczach broszurach i artykułach.

J. Czesław Babicki.

Organizacja konkursów pielęgnowania niemowląt.

Najważniejszymi zadaniami instytucyj opieki nad niemowlętami są: 1) nauczenie matek zasad higieny niemowlęcia i higieny ogólnej, 2) wdrożenie matek w stosowanie tych zasad w praktyce i 3) dopilnowanie, by matki wytrwały w higienicznym postępowaniu, by się tak zżyły z zasadami higieny, że inaczej już postępowaćby nie potrafiły.

Wszystkie te zadania spełnia zwykle poradnia niemowlęca, inaczej nazywana Stacją Opieki nad Dzieckiem. Poza normalną, codzienną pracą poradni, potrzebne są nieraz inne jeszcze środki, które by pobudziły zainteresowanie matek i zachęciły je do wzmożonych wysiłków. Takim środkiem może się stać konkurs pielęgnowania niemowląt.

Konkurs pielęgnowania niemowlęcia, ma za zadanie drogą środków propagandowo-wychowawczych wzmóc wytrwałość matek w wykonywaniu zleceń poradni, a także zmierza do rozszerzenia zasięgu pracy poradni. Zasadniczym środkiem propagandowym w konkursie jest moment współzawodnictwa, wyścig matek w trosce o zdrowie i dobro ich dzieci. Organizacja tego wyścigu opiera się na ocenie, przeważnie punktowanej, wysiłków poszczególnych matek.

Uwagi, dotyczące organizacji konkursu, można ująć w następujące punkty:

1. Wszystkie matki, pozostające w kontakcie z poradnią, powinny być powiadomione o konkursie i zachęcone do zapisów.

2. Zapisywać należy dzieci możliwe najmłodsze, w każdym razie nie starsze, niż 10—12 miesięcy. Zapisane dzieci można podzielić na grupy wieku : do 3 miesięcy, od 3—5 miesięcy, ponad

6 miesięcy. (Do porównywań stanu rozwoju wiek należy określać zupełnie dokładnie).

3. Dla każdego dziecka należy założyć kartę konkursową, która by, poza imieniem, nazwiskiem i adresem, objęła następujące dane dotyczące dziecka: wiek, wzrost, waga, objętość klatki piersiowej, czystość osobista (kąpiele), bielizna i odzież, przyzwyczajenia (oddzielne spanie, zasypianie bez kołysania, nieużywanie smoczka, spacery), odżywianie (nacisk na karmienie piersią! regularność,



Plakat propagandowy Konkursu pielęgnowania niemowląt.

prawidłowość), szczepienia ochronne, odchylenia od normy (szczególnie takie, które można wyrównać), choroby (zwrócić uwagę na te, które stoją w związku z wadliwą opieką). Następnie: higiena matki, higiena i porządek w mieszkaniu, stosunek matki do poradni (regularność odwiedzin, stosowanie się do zleceń).

4. W poszczególnych rubrykach należy wpisywać dane obiektywne tam, gdzie można (np. wymiary, wzrost itd.), względnie stopnie oceny, najlepiej systemem 10-stopniowym (np. czystość dziecka, czystość matki, punkty dodatkowe za karmienie piersią, punkty karne za kołysanie, złe nakarmienie itd.).

5. Przy rozpoczęciu konkursu należy wypełnić wszystkie rubryki — ta pierwsza ocena stanowić będzie punkt wyjścia. Istotą konkursu nie jest porównanie ze sobą warunków, w jakich znajdują się różne niemowlęta, lecz porównanie wysiłków, jakich użyły matki w czasie trwania konkursu, by polepszyć opiekę nad dzieckiem. W ten sposób ocena konkursu oprze się nie na możliwościach materialnych rodziców, lecz wyłącznie na ich troskliwości. Oczywiście wymagania poradni w stosunku do rodziców zamożniejszych mogą być odpowiednio wyższe.

6. Po rozpoczęciu konkursu należy co pewien czas badać wszystkie zagadnienia higieny dziecka i wypełniać odpowiednie rubryki w karcie. Okresy porównania i oceny należy ustalić w granicach 2—4—6 tygodni, w zależności od wieku dziecka, przy czym



Poradnia niemowlęca w II Ośrodku Zdrowia i Opieki.

krótsze odnoszą się do niemowląt młodszych. Karty konkursowe wypełnia pielęgniarka poradni pod kontrolą lekarza.

7. Czas trwania konkursu nie powinien być krótszy niż 6 miesięcy, a lepiej jest przedłużyć go do 9 miesięcy.

8. Najkorzystniejszym ze względów organizacyjnych jest rozpoczęcie konkursu w końcu lata, lecz nie ma zasadniczych przeszkód do rozpoczęcia w każdym sezonie.

9. Okres trwania konkursu należy wykorzystać do propagowania idei opieki nad niemowlętami, budzenia uświadomienia matek i ściągania nowych dzieci do poradni.

10. Zakończenie konkursu należy przeprowadzić uroczyście i wyróżnione matki winny dostać nagrody. Bardzo wskazanym było by rozdanie praktycznych upominków (części wyprawki niemowlęcej, książeczki P. K. O.) wszystkim dzieciom konkursowym.

Przy technice oceny konkursowej — punktowanie jest rzeczą dość trudną, więcej znaczyć będzie wnikliwe oko i znajomość środowiska, niż liczba stopni, jednakże to, co można ująć obiektywnie — należy punktowo ocenić. Cechą najważniejszą, a więc najwięcej cenioną, powinna być *wytrwałość* starań matki. Wyżej w końcowej ocenie należy klasyfikować matkę, która, mając ograniczone



Dział higieny niemowlęcia w Miejskim Muzeum Higieny.

możliwości, utrzymuje opiekę na dzieckiem na równym poziomie ze stałym wysiłkiem do polepszenia, aniżeli taką, u której ocena raz wypadnie doskonale, innym razem gorzej, tj. będzie wykazywać wahania.

Wydawałoby się, że konkurs pielęgnowania niemowląt jest sprawą między poradnią i matką — tak jednak nie jest. Opiekun społeczny, interesujący się prawdziwie losami swych podobiecznych, może odgrywać w konkursie rolę pierwszorzędną. Wpływ jego na środowisko zachęci matki do udziału, wpływ na organizacje społeczne pomoże do urozmaicenia konkursu przez urządzanie odpowiednich imprez, dobór właściwych upominków dla poszczególnych rodzin, a nawet powiększenie środków do ufundowania nagród. Właściwa strona społeczno-organizacyjna konkursu jest do dyspozycji i wykorzystania opiekunów społecznych.

Dodać trzeba, że poza korzyścią dla zdrowia niemowląt konkursowych, konkurs posiada jeszcze poważne znaczenie społeczne — skupiając uwagę społeczeństwa na ważnym odcinku opieki nad dzieckiem. Nie mniejsze znaczenie mogą mieć wyniki konkursu dla nauki — odpowiednio opracowane przysporzyć mogą wiadomości o warunkach życia masy najmłodszych obywateli i o możliwościach osiągnięć na polu poprawy ich bytowania.

Kierując się tymi zasadami, Miejska Służba Zdrowia i Opieki w Warszawie przystępuje do urządzenia konkursu pielęgnowania niemowląt, który obejmie wszystkie dzielnice miasta. Każdy Ośrodek Zdrowia i Opieki przeprowadzi konkurs na swoim terenie w myśl jednolitego regulaminu. W ten sposób można będzie ocenić wszystkich uczestników konkursu według jednakowych zasad.

Dr Edward Grzegorzewski.

Szczepienia ochronne przeciwospowe.

Na ospę naturalną zapadają nie tylko ludzie, lecz i zwierzęta — a więc konie, bydło rogate, owce, króliki, nawet kury i gołębie. Przebieg ospy u zwierząt jest bardzo łagodny, wysypka b. nikła, ograniczona, przypadków śmierci nie obserwuje się. Przebieg ospy naturalnej u ludzi jest zgoła inny — b. ciężki, dający duże powikłania, odznaczający się dużą śmiertelnością.

Punktem wyjścia dla szczepień przeciwospowych był znany rolnikom wielu krajów fakt, że osoby stykające się ze zwierzętami chorymi na ospę, np. kobiety dojące chore na ospę krowy (pęcherzyki na wymieniu) ulegały zakażeniu się ospą krowią (tworzenie się pęcherzyków i krost na ręku) i w następstwie czego wykazywały odporność przeciwko ospie ludzkiej i nie chorowały jakoby przy zetknięciu się z chorymi na ospę naturalną.

Edward Jenner, praktykujący w Anglii, w hrabstwie (województwie) Gloucesterskim, po 20-letniej obserwacji doszedł do wniosku, że spostrzeżenia ludowe są faktem i w 1796 r. zaszczepił 8-letniego chłopca wydzieliną pęcherzyka ospowego z ręki kobiety, która zaraziła się ospą krowią. W miejscu szczepionym rozwinęły się pęcherzyki ospowe i gdy krosty zaschły i odpadły, chłopiec był tak odporny, że nie zachorował, ani po zetknięciu go z chorym na ospę naturalną, ani nawet po zaszczepieniu jemu zawartości pęcherzyków ospy naturalnej, co powinno było normalnie spowodować zachorowanie na ospę.

Podstawą więc szczepień przeciwospowych jest fakt, że zarazek ospy zwierząt i ludzi *jest właściwie jeden i ten sam*. Ospą ludzką można zakazić zwierzęta i ospą zwierzęcą — człowieka.

Zarazek ospy ludzkiej jest najbardziej gwałtowny i silny, lecz po przejściu przez organizm zwierzęcy ulega osłabieniu i to *osłabienie zarazka* jest cechą *stałą*. I jeżeli teraz zaszczepić człowiekowi zawartość pęcherzyka ospowego zwierzęcia (np. królika, cielęcia), to pęcherzyki ospowe u człowieka rozwiną się *tylko w tym miejscu, gdzie zarazek zaszczepiono* (np. na ramieniu itp.), wysypki ogólnej na całym ciele nie obserwuje się. Niemniej, gdy pęcherzyki przerobią swój okres rozwojowy i odpadną — organizm staje się odpornym na ospę tak, jakby przechodził ospę naturalną. Zaszczepienie więc człowiekowi ospy krowiej — vacciny (vacca — krowa) — zabezpiecza go przed ospą naturalną. Odporność ta trwa około 7-miu lat.

Jak się otrzymuje materiał szczepienny przeciwospowy (vaccinę).

Materiał szczepienny otrzymuje się od zwierząt, ponieważ przebieg ospy zwierzęcej u człowieka jest b. lekki i miejscowy, dając pomimo to zupełną odporność szczepionego przeciwko ospie naturalnej. Vaccinę zwykle otrzymuje się od krów (właściwie cieląt w wieku około 2-ch lat). Materiał szczepienny powinien być odpowiednio przechowywany (w miejscu zimnym, zabezpieczony przed promieniami słońca i przed zanieczyszczeniem).

Kiedy należy szczepić.

Przymusowemu szczepieniu podlegają dzieci w pierwszym roku życia (szczepienie pierwsze) i w 7-ym roku życia (szczepienie powtórne). Najlepiej szczepić dzieci małe, w wieku 2 do 10 miesięcy. Szczepić można nawet zaraz po urodzeniu. Co się tyczy pory roku, to w Polsce szczepi się zwykle w maju i czerwcu.

Gdzie dziecku szczepić ospę?

Zasadniczo miejsce szczepienia jest obojętne. Zwykle się szczepi na górnej części ramienia.

Przebieg ospy zaszczepionej jest inny u osób szczepionych po raz pierwszy i inny u osób szczepionych po raz drugi (rewakcynacja).

Szczepienie pierwsze. Zaraz po szczepieniu ranka się goi i w ciągu pierwszych trzech dni na miejscu szczepienia brak jakichkolwiek objawów. Mniej więcej na czwarty dzień tworzy się w miejscu szczepienia obrzęk, zaczerwienienie (twardy węzełek), które szybko przeistacza się w powierzchownie położony pęcherzyk. Pęcherzyk stopniowo, z dnia na dzień wybitnie się powiększa. Około 7—8 dnia zawartość pęcherzyka ulega zropieniu, a sam środek pęcherzyka tworzy wklęśnięcie tak charakterystyczne dla ospy. W okresie tym dookoła pęcherzyka tworzy się dość znaczny czerwony obrzęk wykazujący przy badaniu pewne, bolesne stwardnienie. Następnie (około 9 — 11 dnia) pęcherzyk zaczyna zasychać i około 17 dnia tworzy suchą krostę, która trzyma się do 24—26 dnia po czym odpada. Po odpadnięciu strupa na skórze pozostaje widoczna na całe życie blizna.

Zwykle na 7—8 dzień po szczepieniu obserwuje się u dziecka gorączkę, niedomaganie, upośledzone łaknienie itp. objawy, które trwają do momentu zupełnego wyschnięcia krosty szczepionej.

Należy zaznaczyć, że u dzieci szczególnie wrażliwych objawy te (zwane odczynami) są gwałtowniejsze: gorączka wyższa, pęcherzyki ospowe większe, obrzęk czerwony niekiedy sięga na całe ramię.

Bywają wypadki, że dzieci, pozostawione samym sobie, bez opieki, rozdrapują pęcherzyk ospowy i następnie mogą przenieść ospę na inne części ciała (samoprzeszczepienie), jak nawet i innym dzieciom, z którymi się bawią, a które nie były jeszcze szczepione.

U dzieci powtórnie szczepionych przebieg jest nieco inny. Pęcherzyk rozwija się już w ciągu 24 godzin po szczepieniu, jednak jest b. mały, szybko ulega wysychaniu i po upływie 7—8 dni odpada, zostawiając znacznie mniejszą bliznę.

Jak postępować z dzieckiem po dokonanym szczepieniu.

Zasadniczo żadnego specjalnego pielęgnowania, stosowania jakichkolwiek zabiegów, specjalnego odżywiania dziecko nie potrzebuje. Odżywiać należy, jak i przed szczepieniem. Dziecko karmione piersią w żadnym wypadku nie należy odejmować od piersi przed odpadnięciem strupa ospowego na miejscu szczepienia. Dziecko, jak i zwykle, należy czysto utrzymywać.

Pierwsze dni po szczepieniu można dziecko normalnie kąpać. Później, gdy na miejscu szczepienia utworzy się pęcherzyk, a później krosta i strup, należy tak wycierać ciałko dziecka, by nie zamoczyć lub nie zanieczyścić pęcherzyka lub strupa.

Na miejsce, w którym dokonano szczepienia, nie należy nakładać opatrunku, należy natomiast dbać, aby rękaw koszuli był dostatecznie szeroki i czysty. Koszulę należy zmieniać codziennie.

Jeśli miejsce szczepienia będzie silnie zaczerwienione, obrzęknięte, bolesne, jeśli dziecko ma wysoką gorączkę — nie należy stosować żadnych „środków domowych", lecz natychmiast zwrócić się do lekarza w Ośrodku Zdrowia.

Należy pilnować, by dzieci, szczególnie małe, nie rozdrapywały pęcherzyka. Po pierwsze, ranka może być zanieczyszczona (jako powikłanie wywiąże się róża, ropień itp.), a po drugie, dziecko może sobie przeszczepić ospę w inne miejsce, np. do oka (kalectwo!), albo nawet zarazić i inne dzieci podczas zabawy.

Przeciwskazania przeciwko szczepieniu ospy.

Zasadniczo przeciwskazań nie ma. Nie szczepi się tylko dzieci chore obłożnie, wycieńczone. *W każdym takim wypadku o zwolnieniu od szczepienia decyduje lekarz.*

* * *

W wyniku szczepień ochronnych epidemie ospowe, tak groźne w przeszłości, zniknęły zupełnie. Obecnie w krajach, gdzie są wprowadzone szczepienia przeciwospowe przymusowe — przypadki ospy naturalnej notowane są sporadycznie. Z dumą czytamy w Roczniku Statystycznym, że w Polsce w latach 1926—1934 notowano tylko 181 przypadków ospy, a w 1935 i 1936 — zaledwie 4.

W krajach, gdzie szczepienia nie są przymusowe, np. w Anglii, notują po kilkanaście, a nawet i po kilkadziesiąt tysięcy przypadków ospy naturalnej rocznie.

Szczepienia ochronne powinny być dokonywane z największą dokładnością, tj. należy przeszczepić *wszystkie dzieci* w 1-ym roku życia (pierwsze szczepienie) i w 7-ym roku życia (szczepienie powtórne). Człowiek jest b. wrażliwy na ospę naturalną. Jeśli w ciągu paru lat nie zwracano należytej uwagi na organizację szczepień ochronnych — wybucha epidemia, mniej lub więcej gwałtowna, zależnie od liczby nieszczepionych. Takie epidemie były notowane po wojnie światowej we wszystkich prawie państwach. Szczepienia przeciwospowe tworzą stan równowagi pomiędzy człowiekiem a zarazkiem ospowym, jakby stan uzbrojonej nieagresji i zaniechanie szczepień („zbrojeń") daje w wyniku epidemię.

Dlatego w interesie przede wszystkim rodziców i opiekunów należy zastosować się do obowiązujących przepisów o szczepieniu przymusowym przeciwospowym i przyprowadzić dzieci do punktów szczepiennych, wyznaczonych przez Służbę Zdrowia Zarządu Miasta.

M.

Społeczne i psychologiczne podstawy oddawania dzieci do rodzin zastępczych.

Wychowanie dzieci, które są pozbawione swojego normalnego środowiska rodzinnego, jest zagadnieniem niezmiernie trudnym do rozwiązania. O ile trudnym jest w stosunku do dzieci, których rodzice stracili wprawdzie możność samodzielnej egzystencji, ale żyją, dziećmi się interesują, odwiedzają je w zakładzie, o tyle jeszcze bardziej skomplikowane staje się to zadanie wobec tych dzieci, które nie mają na świecie nikogo. To też wprowadzenie systemu rodzin zastępczych dla sierot i dzieci opuszczonych jest nie tylko pożyteczne, ale z punktu widzenia społecznego wprost konieczne.

Zakład, nawet najlepszy, nie może zapewnić dziecku-sierocie tych warunków moralnych i wychowawczych, jakie mu są potrzebne do normalnego rozwoju. Zwolennicy wychowania zakładowego stwierdzają, że w dzisiejszych czasach wychowawcy zdają sobie sprawę z potrzeb rozwojowych dziecka, starają się zbliżyć je do normalnego życia, dają wykształcenie fachowe i przygotowują do samodzielnej egzystencji. To bardzo możliwe. Ale jest jedno, czego żaden zakład dziecku dać nie może: to jest tego serca, które daje matka; a uczucie to jest dziecku do normalnego rozwoju koniecznie potrzebne.

Dziecko nie tylko musi być kochane, aby było szczęśliwe, ale musi też kochać, musi mieć kogoś wyłącznie dla siebie. Ci, co pracują w zakładach, mają możność obserwować, jak nawet maleńkie dzieci tęsknią do matczynej pieszczoty, do kogoś wyłącznie swojego. „Mamą" nazywają wychowawczynie, służące; nawet lalki, to u dzieci zakładowych już nie córeczki, ale „mamy" z gałganków, które najczulszymi wyrazami przemawiają do swych dzieci. Jedna dziewczynka, wychowywana od urodzenia w zakładzie, zapytana, czym chciałaby być, jak dorośnie, powiedziała: „Ja, proszę pani, chciałabym być córeczką".

Jaki zakład, nawet najlepszy, może zaspokoić głód dziecinnego serca? Żadna wychowawczyni, nawet najbardziej oddana sprawie, nie może być związaną z dzieckiem tak, jak matka, nawet przybrana.

Zakład właściwie nie ponosi istotnej odpowiedzialności za rezultat wychowania dziecka. Dzieci przenoszone są z jednego zakładu do drugiego co kilka lat, w zależności od wieku, stanu zdrowia, typu wykształcenia, aż do chwili, gdy muszą samodzielnie iść w życie. Zakład nie ma obowiązku, a często i możności dalej się

ich losem interesować. Co innego jest w rodzinie przybranej. Kto dobrze wychowa dziecko, może mieć z niego w przyszłości przyjaciela, opiekuna, a nieraz i żywiciela. Ten, kto je źle wychowa, sam na sobie przez całe życie będzie skutki tego odczuwać. Wychowawca dziś jest, jutro może pracować gdzieindziej. Element dzieci też co kilka lat się zmienia, gdyż nie mamy zakładów, które by je wychowywały od niemowlęctwa do chwili usamodzielnienia. Kto w rezultacie odpowiada za wychowanie sieroty?

Dlatego dla dziecka, które nie ma nikogo, daleko lepsze środowisko wychowawcze stanowi rodzina, która może mu dać te przeżycia uczuciowe, jakich instynktownie pragnie, i nie przejściowe, ale trwałe oparcie w życiu.

Prócz tego dziecko powinno poznać warsztat pracy nie w sali zajęć, ale w domu rzemieślnika; powinno widzieć, jak się zdobywa pieniądze, jak się je wydaje; jak wygląda gospodarstwo domowe, czym się ludzie martwią, czym cieszą, jak żyją. Mury zakładu odgradzają dziecko od tego środowiska „niewidzialnego", które tak bardzo wpływa na ukształtowanie się i przystosowanie jednostki do życia. Środowisko „niewidzialne": to atmosfera wszystkiego, co nas otacza: ulice, wystawy sklepowe, afisze, przechodnie; to znajomi i sąsiedzi i wszelkie wydarzenia, które się o nas ocierają, to smutki i radości innych, to doświadczenia swoje i cudze i to wszystko, co świadomie i nieświadomie przenika do duszy i umysłu dziecka.

W dzisiejszym naszym ustroju tylko rodzina może młodą istotę wprowadzić w ten rytm społeczny, jakim pulsują poszczególne komórki wielkiego organizmu, którym jest życie całego społeczeństwa.

Zwolennicy wychowania zakładowego twierdzą, że rodziny zastępcze najczęściej nie mają odpowiedniego przygotowania fachowego do wychowywania dzieci. Słusznie. W zakładach mamy pedagogów, lekarzy, higienistów i dziecko nie jest narażone na te błędy, które popełniają tak rodzice właśni, jak i zastępczy. Mając nawet najbardziej starannie zorganizowaną kontrolę, musimy zdać sobie sprawę, jak bardzo trudno odzwyczaić ludzi dorosłych od ich nawyknień i błędów. To też o ile sprawy higieny osobistej, odżywiania, kształcenia dzieci, mogą być przez opiekunki korygowane, o tyle sprawa kary i nagrody, nadmierne rozpieszczanie, brak konsekwencji ze strony rodziców w postępowaniu z dziećmi, są prawie nie do usunięcia.

Społeczeństwo polskie do systemu umieszczania dzieci w rodzinach zastępczych nie miało, a może i dziś jeszcze nie ma zaufa-

nia. Jedni twierdzą, że dziecko, wzięte za opłatą, będzie wyzyskiwane, przeciążane pracą, że będzie gorzej traktowane niż własne; inni mówią, że nie warto brać dziecka na wychowanie, gdyż nieznane nam są jego obciążenia dziedziczne; że często dziecko wzięte źle się odwdzięczy w przyszłości swoim opiekunom.

Każdy z nas zna wypadki, które te obawy potwierdzają. Ale musimy zdać sobie sprawę, że ludzie chętniej opowiadają o wypadkach nieudanych, które bardziej rzucają się w oczy, niż o tych, gdzie wzięte dziecko zostało przyjęte jak własne, dało szczęście i zadowolenie.

Trudno tu wyliczać cały szereg prostych i wzruszających słów jakimi przybrane matki dziękują za dzieci, które wzięły na wychowanie za pośrednictwem Wydziału Opieki Społecznej i Zdr. Publicznego Zarządu m. Warszawy.

Mówią o tym, jak teraz w domu zrobiło się wesoło; jak mąż prędzej wraca z pracy, jakie dziecko jest ładne i wyjątkowo mądre.

Ktoś słusznie zwrócił uwagę, że te szczęśliwe chwile, kiedy spragnieni dziecka ludzie cieszą się maleńką istotą, która zapełniła im życie, są piękne, nawet wzruszające; ale gdy dziecko wyrasta, zaczynają się kłopoty i trudności, wtedy niejedna rodzina żałuje swego kroku.

To też przy wybieraniu dziecka trzeba stworzyć takie warunki, aby przybrani rodzice mogli przywiązać się do niego jak do własnego. Dlatego najlepiej brać dziecko zupełnie małe, aby nie pamiętało swojej przeszłości. Fakt, że nie zna ono innej matki, że jego pierwsze wspomnienia matczynej opieki, pierwsze pojęcia o ojcu-opiekunie, złączone są z tymi ludźmi, którzy je wzięli na wychowanie, dają te przeżycia, jakie daje prawdziwe macierzyństwo.

Na ogół przybranym rodzinom zależy bardzo na tym, aby inni brali ich za prawdziwych rodziców. Łatwiej zniosą to, że dziecko zna swoje pochodzenie, niż gdy o tym wiedzą inni. To namiętne przywiązanie do macierzyństwa kobiet, które nie miały dzieci własnych, z drugiej strony pogarda, jaką ludzie otaczają fakt nieznanego pochodzenia, skłania często przybrane matki do przyznawania się, że dziecko było jej lub jego dzieckiem nieślubnym. Wolą już ten wstyd przyjąć na siebie, niż słyszeć o swym dziecku, że jest podrzutkiem, dzieckiem „szpitalnym", znajdą, a ona, „mamą za pieniądze".

Wielką pomoc w upozorowaniu tego macierzyństwa, stanowi fakt dobierania sobie dzieci podobnych w typie do siebie lub do

swojej rodziny. Dzieci też wierzą, że znalazła się matka, która je kiedyś na ulicy zgubiła. Spotkał nas zarzut, że wychowanie w kłamstwie, popełnianym w najlepszych może intencjach, wychowawczo jest niesłuszne, a w stosunku do przybranych dzieci nawet niepraktyczne. Najczęściej ludzie i tak powiedzą dziecku prawdę i wtedy dopiero zaczyna się największa tragedia. Zarzut taki jest słuszny. To też ta wersja o odnalezieniu swego dziecka nie powinna być podtrzymywan a zbyt długo. O ile pożyteczna jest w pierwszym okresie zawiązywania się węzła uczuciowego między przybranymi rodzicami a dzieckiem, o tyle mogłaby stać się przyczyną wielu tragedii w przyszłości. Dlatego po pewnym czasie pobytu w rodzinie, należy dziecku powiedzieć, że to jest „drugi tatuś" i „druga mamusia". O ile to jest dość wcześnie zrobione, dziecko z łatwością zżywa się z tym faktem i nie stanowi to dla niego żadnego przeżycia, o ile ktoś obcy to potwierdzi.

Największą jednak bolączką rodzin zastępczych jest sprawa nazwiska. To, że dziecko inaczej się nazywa, niż jego przybrani rodzice, nie tylko stanowi przyczynę wielu dramatów dziecinnych, zwłaszcza w latach szkolnych, ale wstrzymuje wiele bezdzietnych małżeństw od wzięcia dziecka. Ponieważ dotąd prawo nie pozwala na adopcję przed pełnoletnością wychowanka, jedyne wyjście stanowi nadawanie przez odpowiednie władze, nazwisk jednobrzmiących. W tym wypadku dziecko nosi prawnie nazwisko swych opiekunów, chociaż w metryce pozostaje nadal w rubryce „ojciec i matka" słowo „niewiadomi".

Z obserwacji 450 rodzin, które wzięły dzieci na terenie Warszawy, widzimy, że dzieci te mają nie tylko dobrą opiekę, ale są traktowane i kochane jak własne. Ten, kto ma przekonanie że dziecko obce nie może zastąpić własnego, najczęściej dziecka nie bierze. Dostają dzieci przeważnie ludzie bezdzietni, którzy naprawdę dziecka gorąco pragną.

Dlatego akcja rodzin zastępczych na terenie Warszawy może dać dobre rezultaty.

Co z dzieci wyrośnie trudno dziś przewidzieć; musimy też być przygotowani na wypadki nieudane, te właśnie, o których się tak często mówi, powołując się na niewdzięczność dzieci i obciążenia dziedziczne. Ale czy dzieci własne zawsze bywają udane? Czy na nich też nie ciążą najróżnorodniejsze dziedzictwa? Przyczyną złego niekoniecznie jest to, że dziecko było obce. W każdym razie przy wyborze dziecka należy zachować wszelkie możliwe ostrożności.

Dziecko powinno być uprzednio zbadane przez lekarza i psychologa. O doborze typów psychicznych trudno mówić tam, gdzie bierze się dzieci małe, jak to najczęściej bywa. Decydują tu przeważnie okoliczności przypadkowe, jak: miła powierzchowność, podobieństwo do męża, zarzucenie rączek na szyję przyszłej opiekunce.

Środowisko powinno się dobierać możliwie takie, z jakiego przypuszczalnie może pochodzić dziecko; zbyt duże różnice nie są dobre. Z obserwacji na terenie Warszawy widzimy, że najbardziej odpowiednie jest środowisko ludzi pracy, rzemieślników, robotników, niższych funkcjonariuszów państwowych itp. Bogactwo, tak jak nędza nie są dobrymi wychowawcami.

Prócz starannej selekcji rodzin, którą otrzymujemy drogą wywiadów domowych, referencji osób wiarogodnych, świadectw lekarskich, sprawdzania dochodów rodziny, konieczna jest dobrze zorganizowana kontrola, oraz opieka lekarska i wychowawcza.

Jeżeli system oddawania dzieci do rodzin zastępczych na terenie Warszawy daje dobre wyniki, to przede wszystkim dlatego, że selekcja ta jest bardzo starannie przeprowadzana przez personel fachowy. W żadnym razie Warszawa nie oddaje dzieci do bezrobotnych, do ludzi biednych, ani do tych, którzy jeszcze mają małe dzieci w domu.

To też oddawanie sierot za opłatą do wdów obarczonych własnymi dziećmi zamiast zapomogi, na wieś, gdzie nie ma lekarza i szkoły, bez możności zorganizowania stałej kontroli czynników miarodajnych, jest wielką krzywdą dla tych dzieci, które i tak przez los zostały pokrzywdzone.

Dlatego wielką odpowiedzialność mają ci wszyscy, którzy tę piękną formę opieki społecznej nad dzieckiem opuszczonym, jaką jest akcja rodzin zastępczych przez nieumiejętne jej zastosowanie, w oczach opinii publicznej zdyskredytują.

Róża Kisielewska-Zawadzka.

KRONIKA

W ubiegłym miesiącu na terenie Warszawy podrzucono 74 niemowląt, w tym 28 płci męskiej oraz 46 płci żeńskiej.

* *
*

W kwietniu br. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego umieścił w rodzinach zastępczych 11 dzieci, w tym 2 bezpłatnie, 9 za miesięczną opłatą.

Ponadto Wydział oddał w tym okresie na szkolenie zawodowe do rodzin rzemieślniczych 3 wychowanków zakładów opiekuńczych.

W chwili obecnej na koszt miasta wychowuje się w rodzinach zastępczych 313 sierot i dzieci opuszczonych, przeszkolenie fachowe zaś odbywa 52 chłopców i dziewcząt.

* *
*

Miejska służba zdrowia prowadzi systematyczną kampanię, zmierzającą do uwolnienia stolicy od dyfterytu — klęski wieku dziecięcego.

W wyniku akcji, przeprowadzonej w pierwszych miesiącach bież. roku zaszczepiono przeciw błonicy ponad 10.000 dzieci urodzonych w latach 1932 i 1933.

W ciągu maja i czerwca w Ośrodkach Zdrowia i Opieki zaszczepione będą przeciw błonicy dzieci z lat 1930 i 1936.

* *
*

W pierwszych dniach maja rozpoczęły się doroczne szczepienia przeciw ospie. Szczepienia przeprowadzają wszystkie miejskie Ośrodki Zdrowia i Opieki w godzinach 8.30 — 10.30.

Szczepienia obowiązują dzieci urodzone w latach 1930 i 1936 oraz wszystkie inne ,które z jakichkolwiek powodów dotychczas nie były zaszczepione.

* *
*

Przy poradniach niemowlęcych, znajdujących się we wszystkich Ośrodkach Zdrowia i Opieki, czynne są kuchnie mleczne, które wydają, bądź bezpłatnie, bądź za niewielką opłatą mleko i mieszanki dla niemowląt. W ubiegłym miesiącu kuchnie te wydały 45.000 butelek mieszanek oraz ok. 15.000 litrów mleka.

* *
*

W dn. 28 kwietnia br. miejska służba zdrowia uruchomiła nowy punkt dentystyczny w lokalu szkoły pwoszechnej przy ul. Narbutta 14. Przychodnia ta, która czynna jest codziennie po dwie godziny, obsługuje szkoły powszechne z terenu dzielnicy mokotowskiej.

Nowy punkt dentystyczny przy ul. Narbutta jest dwudziestym trzecim z kolei. Dotychczas czynne były bowiem 22 szkolne przychodnie dentystyczne, przy czym cztery z nich uruchomiono tej zimy.

Jak stwierdzono, poważny odsetek dzieci uczęszczających do szkół powszechnych w stolicy ma jamy ustne nie w porządku (zęby dziurawe, spróchniałe itp). Zepsute zęby są ukrytym źródłem różnych, często niebezpiecznych, chorób. Dlatego też Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego dąży usilnie do rozbudowy sieci szkolnych przychodni dentystycznych, gdyż jedynie dostarczenie, a zarazem i niejako przymuszenie, do korzystania z bezpłatnej pomocy lekarskiej przyczynić się może do polepszenia stanu uzębienia młodzieży szkolnej.

* *
*

Wśród wielkiej, ponad 6-tysięcznej gromady dzieci przebywających w zakładach zamkniętych w Warszawie na rachunek miasta, poważny odsetek stanowią dzieci znajdujące się w zakładach specjalnych.

W dniu 1 kwietnia br. w zakładach specjalnych było 1.337 dzieci, w tym 444 w zakładach dla niedorozwiniętych umysłowo, 340 w zakładach dla moralnie zaniedbanych i trudnych do prowadzenia, 267 w sanatoriach przeciwgruźliczych, 100 w zakładach dla skrofulików i rachitycznych, reszta — w innych zakładach (dla ociemniałych i głuchoniemych, epileptyków itp.).

* *
*

W kwietniu br. Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy zarejestrowało 71 bezrobotnych kobiet poszukujących pracy, a rekrutujących się spośród skierowanych przez Wydział Opieki, Ośrodki, instytucje społeczne — matek nieślubnych, opuszczonych, wdów obarczonych dziećmi itp.

Z 247 miejsc zgłoszonych w ub. miesiącu przez pracodawców — wykorzystano tylko 154 posad, przy czym 29 kobiet otrzymało zajęcie stale, 125 zaś dorywcze.

Ów znaczny odsetek niewykorzystanych posad tłumaczy się przede wszystkim brakiem fachowego przygotowania u kobiet poszukujących pracy.

W związku z tym Biuro Pośrednictwa prowadzi w swym lokalu systematyczne pogadanki oraz pokazy z zakresu gospodarstwa domowego, wychowania dzieci itp. Ostatnio również część młodszych kandydatek została skierowana na kursy przeszkoleniowe, zorganizowane przy współudziale Biura Pośrednictwa przez miejskie Ośrodki Opieki.

* *
*

W chwili obecnej na terenie Warszawy czynnych jest dziewięć kursów przeszkoleniowych dla bezrobotnych dziewcząt w wieku od 16 — 20 lat. Kursy te, zorganizowane staraniem miejskich Ośrodków Opieki mieszczą się w następujących punktach — przy ul. Mokotowskiej 1, Czerniakowskiej 199, Leszno 109, Okopowej 55-a (dwa kursy), Bema 76, Białołęckiej 36, Otwockiej 3 i Marymonckiej 66.

Uczestniczki kursów mają 6 godzin zajęć tygodniowo, w tym 3 godziny nauki szycia i 3 godziny gospodarstwa domowego.

* *
*

Lekarze ubogich, czuwający nad zdrowiem niezamożnych mieszkańców stolicy udzielili w ubiegłym miesiącu ok. 7.400 porad w Ośrodkach Zdrowia oraz ponad 800 w domach u ciężej chorych, przy czym do szpitalów skierowali 662 osoby, lekarstw zaś wydali przeszło 8.000.

W tym samym czasie pielęgniarki ubogich wykonały ok. 3.000 zabiegów w Ośrodkach i w domach u obłożnie chorych.

* *
*

W numerze 4 „Opiekuna Społecznego" w sprawozdaniu z akcji gwiazdkowej opiekunów społecznych VIII okręgu, pominięty został obwód 188, który brał czynny udział w zbiórce na rzecz ubogich mieszkańców tej dzielnicy.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie.
Redaktor: Tytus Czaki.
Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29
Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony bez podania źródła.

310 Drukarnia Miejska—Warszawa. Miodowa 23, tel. 11-04-10.